№ 12. CZĘSTOCHOWA, dnia 1-go grudnia 1933 roku. ROK VIII.

KIEROWNIK CHÓRÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANISTÓW.

Redakcja i Administracja: II Aleja № 38.

Prenumerata: Rocznie 6.00 zł. Półrocznie 3.00 zł. Kwartalnie 1.50 zł.

Jednorazowe ogłoszenia za stronę 1/1 40 zł., 1/2 20 zł., 1/4. 10 zł., 1/8—5 zł., 1/16—2.50 zł. Ogłoszenia w abonamencie rocznym 0 proc. taniej.

Przygotowanie do samodzielnej nauki historji muzyki.

C. d.

We Francji balety dworskie, pod wpływem mistrzów włoskich przekształciły się na operę podług wzorów włoskich. Dopiero Jan Baptysta Lully, ur. we Francji, (1633=1687) nadał operom kierunek narodowy. Opera jego różni się od włoskich tem, że wszystkie jej części opracowane z równą troskliwością, arje posiadają instrumentalne wstępy i zakończenia, nadto części instrumentalne są wyższe od wokalnych. Najlepszą operą jego jest „Armida".

Następcy Lullego nachylili się ku sensualizmowi włoskiemu. Tylko Jan Filip Ramau (1684 — 1733) pragnął nadać operom swoim kierunek Lulljego i wytworzył orkiestralne „tutti".

W r. 1752 śpiewacy włoscy wystawiali w Paryżu, w sali opery, sztuki komiczne zwane „buffo". Jedną z takich sztuczek „La Serva Padrona" napisał Pergolesse, kompozytor neapolitański w r. 1752. Według jego wzorów zaczęli tworzyć kompozytorzy francuscy: Duni, Monsigni, Filidor i inni, opery komiczne, przyczyniając się tem do powstania muzyki lekkiej, trwającej do naszych czasów

Muzyka włoska wywarła także wpływ na muzykę niemiecką. Zwolennikami jej byli: Graun, Hasse i Neuman. Silniejszym jednak był tam wpływ muzyki Lulyego. Pod jego wpływem pisał opery Reinhard Kaiser, (1673—1739) który dążył do nadania operom kierunku narodowego. Jednak właściwym twórcą opery niemieckiej był A. W. Mozart, której prawdziwy typ niemiecki nadał Karol Marja Weber.

Okres klasyczny.

Po okresie scholastycznym, w którym powstawały czynniki składowe muzyczne, od głosu i dźwięku do form muzycznych, nastąpił okres klasyczny, odznaczający się piękną formą i treścią muzyczną C. d. n.

Niezdrowa taktyka.

Nieuregulowana dotąd sprawa organistowska, to jakby jeden niezagojony i stale ropiejący wrzód na ciele katolickiego społeczeństwa. Kilkutysięczna rzesza organistów, niepewna nigdy swej przyszłości, zagrożona każdej chwili możliwością utraty posad, zdana na dobrą lub złą wolę swych bezpośrednich zwierzchników — to jest Księży Proboszczów — skupia się, dopomina zapewnienia znośnych warunków istnienia, lepszego traktowania niż obecnie ze strony swej zwierzchności. Czyte, słuszne zabiegi ze strony organistów, idą starania o poprawę — opłakanego — bytu, są życzliwie brane pod uwagę? Czy odnoszą pożądany skutek? Niestety, w większości wypadków są one głosem wołającego na puszczy.

Nietylko bowiem głosy nasze pozostają bez odpowiedzi i załatwiania, ale jeszcze, co jest bardzo bolesne, krzywdzące i przykre, wywołują gniew, oraz zbyt surową i nieuzasadnioną krytykę ze strony niektórych Duchownych, tak często niechcących słyszeć i zrozumieć słusznych i uzasadnionych próśb i potrzeb naszych.

Zaledwie garstka Duchowieństwa nachyla życzliwie i przychylnie ucha na skargi i prośby organistów, olbrzymia zaś większość pozostaje zupełnie obojętna na słuszne protesty i skargi nasze, lub nawet darzy nas nieuzasadnioną krzywdzącą krytyką, na którą organiści wcale nie zasłużyli.

Trudno bowiem lub wprost niesposób pogodzić się ze zdaniem tych księży, którzy drżących stale o chleb na dzień jutrzejszy organistów, tak chętnie posądzają o jakieś buntownicze, rewolucyjno — bolszewickie chęci. Dlaczego to tak?!... My organiści dobrze wiemy, czego możemy i mamy prawo się domagać, a czego nam nie wolno. To też żądania nasze nie są i nigdy nie były nam zbyt wygórowane, ani nie zdradzały nigdy chęci do wyłamania się z karbów przez etykę chrześcijańską na

nas nałożonych. Nie nasza to jednak niestety wina, że całe lata zmuszeni jesteśmy, uprzejmie zresztą i łagodnie domagać się uregulowania, zabezpieczenia ciężkiego i zagrożonego bytu, nie nasza wina i nie ponosimy też żadnej odpowiedzialności za to, że słuszne głosy nasze — niezałatwione — przemijają zwykle bez echa, budząc zwątpienie, słuszny żal i rozgoryczenie w szeregach organistów. Są księża, którzy rozumieją ciężką dolę i tak nieraz opłakane warunki, w których większość organistów zmuszona jest wegetować z dnia na dzień. Te życzliwsze jednostki ze sfer duchownych starają się ulżyć organistom w miarę sił i możności, niestety, są to tylko małe wyjątki.

Olbrzymia większość Duchowieństwa naszego, do organistów odnosi się naogół z wyniosłością, niechętnie, lub wprost nie życzliwie, a jeśli przywódcy organistów w imieniu całej gromady kolegów domagają się lepszego traktowania organistów przez ich zwierzchność, lepszych — znośniejszych warunków, wywołuje to zwykle ostrą niuzasadnioną krytykę — potępianie podwładnych przez zwierzchników — a często nawet złą wolę i zemstę.

Dlaczego to tak? Gdzież więc mamy się udawać?... Gdzie szukać sprawiedliwości i prawdy?!... My jednak z przedziwną cierpliwością nie zrażamy się niczem — wołamy i wołać nie przestaniemy.

Lekceważymy podejrzewanie lub posądzanie nas o komunizm, czy buntownicze chęci, gdyż jesteśmy zawsze mocno i głęboko przekonani, że to, czego się domagamy słusznie i sprawiedliwie nam się należy.

Rozumiemy doskonale nasze wobec Kościoła obowiązki, ale jednocześnie z tem, znane nam są nasze prawa, których nigdy nie wyrzekniemy się za żadną cenę. Nieuzasadniona krytyka i szumne obietnice dawane od czasu do czasu organistom, już się przeżyły i mało nas obchodzą, gdyż nie słów czekamy ale czynów i nie spoczniemy dopóty, dopóki słuszne żądania i potrzeby nasze nie będą uwzględniane i zaspokojone. Tego domaga się sama sprawiedliwość!

Dość już obiecanek — najwyższy czas od słów przyść do czynu! Organista, S—w.

Podatek kościelny.

Na horyzoncie organistowskim zaciemnia się coraz bardziej. Na wzmożenie się niedostatku, dochodzą nas skargi od organistów ze wszystkich stron. Dochody ich w parafji kurczą się z dnia na dzień. Przyczyną tego jest kryzys i bezrobocie. Powstają też pisma zapowiadające walkę z klerem i kościołem, co nie pozostaje bez wpływu na lud, który z jednej strony będąc zubożałym z drugiej zaś podsycany przez wymienione pisma i sekty, wprost nie chce płacić za czynności tak kościelne jak i kancelaryjne. Proboszczowie pobierający pensje, mogą jako tako egzystować. Organiści, którzy od szeregu lat pracują dormo, a żyją z jałmużny, cierpią niedostatek nawet na parafjach przedtem nienajgorszych.

Od nowego roku ma wejść w życie ustawa o podatku na potrzeby kościelne. Ze sfer duchownych dowiadujemy się jednak że sprawa ta, może jeszcze w tym roku nie doczeka się realizacji, dla uniknięcia niezadowolenia ludności. Jeśli pogłoska się sprawdzi, organiści pozostaną bezradni, gdy zaś nie sprawdzi się, to i wtenczas nie można przewidzieć czy sprawa będzie dla nich pomyślnie załatwiona. Przewidywaliśmy ewentualności i nawoływaliśmy organistów do założenia związku zawodowego, który mógłby skutecznie bronić ich spraw i czynić starania o polepszenie bytu. Nawoływania nasze pozostały bez echa. Organiści nie mogą zrozumieć że są ludźmi świeckimi, że jako tacy należą do umysłowych pracowników. Im się ciągle zdaje, że jeżeli na czele związku nie będzie stał duchowny, związek będzie wywrotowym.

Tymczasem sprawa przedstawia się inaczej. Księża pomimo nawet dobrych chęci, w obecnych warunkach nie mogą pomóc organistom, bez narażenia kleru. Tylko organizacja świecka, zawodowa, może tu mieć pole do działania, której zarząd mógłby czynić starania wszędzie, gdzie tego okaże się potrzeba „wchodząc oknem gdy go wyproszą drzwiami". Organiści pragnąc poprawy bytu, ciągle oglądają się na władze duchowne które, nawiasem mówiąc, dały im co tylko leżało w ich mocy. Do źródła trzeba iść po wodę. Tam trzeba prosić gdzie mają coś do dania, jeśli nie chce się być narażonym na śmiech i politowania.

Dopóki jeszcze czas, nawołujemy organistów do zorganizowania się przy Kierowniku Chórów, bo mogą nastąpić bardzo przykre dla nich czasy, a wtenczas narzekania nie pomogą.

Rozmaitości.

Zarząd Kolegjum Organistów w Lublinie, zwraca się z prośbą o zamieszczenie następującego sprawozdania: W ostatnim (XI) numerze Kierownika Chórów, zamieszczona została bez sprawdzenia notatka, jakoby w sprawozdaniu rocznem Kolegjum Organistów Okręgu Lubelskiego w kasie brakowało zł. 963. Notatka powyższa wzięta została z błędnego sprawozdania zamieszczonego w „Muzyce Kościelnej" № 9/10. Błąd na tem polega, że zamiast wydanej sumy na „pisma: Kronika Muzyczna i Muzyka Kościelna" zł. 1069.50, wstawiono zł. 106.50. Przy tem zaznacza się że wzmiankowe sprawozdanie przyjęte zostsło zarówno przez Komisję Rewizyjną jak i Zjazd Organistów djec. Lubelskiej w dniu 12 lipca 1933 r.

Prezes Zarządu: Wł. Szawaryn
Sekretarz: P. Podobiński

P. S. S. w G. Co do sprawy Synodu Krajowego o którym pisaliśmy, o objaśnienie należy się zwrócić do p. Stan. Sudał w Mierzycach.

Najnowszy podręcznik o Aktach Stanu Cywilnego do nabycia: Stan. Sudoł w Chlewiskach.

Trzy kolędy zeszłoroczne na chór mieszany, łatwe i melodyjne w odpisie, do nabycia w naszej administracji za nadesłaniem 1 zł. 50 gr.

Z okazji zblizających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, załączamy serdeczne życzenia naszym Czytelnikom.

Dzisiejszy numer naszego pisma został opóźniony nie znaszej winy. Prosimy naszych Szan. Czytelników, o wyrównanie zaległości za prenumeratę i nadesłanie takowej na 1934 r. Obecny miesiąc jest pomyślniejszym dla organistów, przy dobrej woli mogą wyrównać prenumeratę i nadesłać na 1934 r. Pokażcie organiści że zrozumieliście własną sprawę i umiecie utrzymać bodaj skromne pismo, które Was broni i pomaga Wam do zdobycia lepszego jutra. Spodziewamy się więc, że każdy organista, któremu własne dobro leży na sercu, nadeśle w tym miesiącu prenumeratę i rozpocznie śród organistów agitację za rozszerzeniem poczytności naszego pisma.

W następnym roku, stosownie do okoliczności, musimy rozpocząć wnoszenie próśb do Sejmu i Rządu. Należy więc coprędzej organizować się przy Kierowniku Chórów i nadsyłać składki na koszta starań. Bez pieniędzy nie można pracy tej rozpoczynać, bo każdy krok kosztuje. Należałoby też pomyśleć o przytułku dla starców organistów. Inne zawody starają się o samopomoc i na ten cel dają składki miesięczne, organiści wypracowani, nie mają gdzie sobie głowy oprzeć. Za te pieniądze które płacą na związki, nic nie dające, do tej pory można było postawić nie jeden przytułek.

Z inicjatywy p. Pająka delegata dek. Koneckiego, powstał projekt uczczenia ś. p. prof. H. Makowskiego przez urzą-

dzenie zbiorowego nabożeństwa żałobnego, które odbędzie się w Szydłowcu. Składki na ten cel wyniosą po 2 zł. od organistów (13 parafji). Na nabożeństwo żałobne zaproszeni są wszyscy organiści dek. Koneckiego oraz przedstawiciele Zarządu Okr. Diec. w osobie p. Stefana Wrocławskiego. wiceprezesa z Radomia.

P. Rembowski lat 75, długoletni organista, z tego w Smarzewie 25 lat, został zwolniony z posady przez nowoprzybyłego ks. proboszcza, bez żadnego wynagrodzenia. Miejsce starca i innych parafji sąsiednich, zajmują uczniowie rozprażeni z prywatnej fabryki organistów, panów Z i P. a organiści z konserwatoryjnem wykształceniem pozostają bez posad lub zajmują bardzo małe posady.

W dniu 18 listopada r. b. chór kościelny w Sosnowcu, w parafji Stary Sielec, oraz p. Sandelewski jego kierownik, obchodzili 25-lecie pracy w tej parafji. P. Sandelewski w czasie 25 letniej pracy wyszkolił wielu śpiewaków, którzy z chlubą zawsze mile wspominają jego. Poto żył on też wiele zasług dla spraw organistowskich w djecezji kieleckiej. Niestety, w djecezji Częstochowskiej, nie spełniły się jego marzenia.

Każdy organista na wsi i małem mieście. powinien nabyć sobie aparat fotograficzny i nauczyć się fotografować. Z tego może mieć znaczny dochód rocznie, co byłoby pomocą w tak ciężkich czasach. Możnaby fotografować dzieci szkolne w grupach i pojedyńczo. nowożeńców, dzieci do chrztu przyniesione, młodzież z Akcji Katolickiej i przy każdej nadarzającej się okoliczności. Na początku byłoby trudniej, lecz gdy ludność przyzwczaji się do tego. napewno zarobek byłby znaczny. Kilku organistów już wprowadziło do parafji fotografowanie.

Na półkach księgarskich pojawiło się 10 kolend na 4 głosy mieszane. opracowane przez ks. Andrzeja Nodzyńskiego, jako zeszyt I. Melodje kolend są znane, jak: Gdy się Chrystus rodzi. Tryumfy, Mizerna cicha i t. p. ale ubrane są w piękną szatę harmoniczną, z uwzględnieniem figuracii, i światłocieni, sprawiają nowe i bardzo sympatyczne wrazenie. Układ harmoniczny nie trudny lecz przejrzysty w którym każdy głos posiada własny i przejrzysty kierunek. Cena egzemplarza 3 zł. Zamawiać można u autora ks. Andrzeja Nodzyńskiego w Raciążku p. Ciechocinek skrz. p. 12.

Tomasz Flasza Kraków, Nowa Olsza, ul. Orkana 42. Zbiór Kolend (57) Part. i 4 gł na chór mieszany — 12 zł. Na chór męski (37) zeszyt II, Part. i 4 gł. 8 zł. Kolendy te posiadają już ustaloną jaknajlepszą opinję znawców. Organista który nie posiada tych kolend, powinien je zamówić jak najrychlej.

Następny numer naszego pisemka za styczeń r. 1934, będzie opóźniony wskutek przygotowania memorjałów i próśb do Władz

Jeden z organistów inteligentnych podaje aby na organistów przyjmowano uczniów z cenzusem naukowym, bo bardzo często spotyka się pomocnika lub organistę, nie umiejących pisać ortograficznie. Taki pan przynosi wstyd wszystkim organistom i szkodę.

Donoszą, że Feliks Baranowski organista w Borkowicach, dek. Koneckiego, że stopniem pełniącego obowiązki organisty kształcic chłopca na organistę już rok, który jeździ po wsiach za zbiórkami. Pewnie po 2 — 3 latach takiej nauki, chłopak zacznie pretendować do posady organistowskiej. Niezawodnie zajmie się tą sprawą Komisja dekanalna.

Z Sandomierza donoszą że J. E. Ksiądz Biskup Ordynarjusz, od 21 do 25 listopada bawił w Warszawie na obradach Komisji do wprowadzenia w życie numerów konkordatowych.

Wydawca i Redaktor: FELIKS WITESZCZAK.

Polskie Zakłady Graficzne w Częstochowie, Biegańskiego 10. Tel. 5-93.